Franciszek Sadurski

Adwokaci krasomówcy

Palestra 40/11-12(467-468), 125-129

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

WSPOMNIENIA

Franciszek Sadurski

Adwokaci krasomówcy

Oficjalnym wyrazem uznania dla adwokata krasomówcy był przyznawany przez Polską Akademię Literatury „Złoty'' względnie „Srebrny Wawrzyn'' za krasomówstwo sądowe. Akademia została powołana w 1933 r. do pracy nad podniesieniem poziomu literatury, do roztaczania opieki nad pisarzami, przyznawania nagród literackich, wysuwania kandydatów do stypendiów. Między innymi miała ona prawo dorocznego wyróżniania pisarzy oraz innych osób celujących w sztuce pięknego pisania i wygłaszania mów. Głównym twórcą koncepcji Akademii był Stefan Żeromski, który już w 1918 r. opracował jej projekt. Pierwszym prezesem został Wacław Sieroszewski, wiceprezesem Leopold Staff, a sekretarzem generalnym Juliusz Kaden Bandrowski.

W latach 1935–1938 sześciu wybitnych adwokatów stołecznych oraz jeden prokurator zostało wyróżnionych „Złotymi Wawrzynami'' Polskiej Akademii Literatury za krasomówstwo sądowe. Byli to – podaję w kolejności wyróżnień – adwokaci: **Franciszek Julian Maria Aleksander Paschalski, Stanisław Szurlej, Leon Berenson, Mieczysław Jarosz, Marian Niedzielski i Mieczysław Ettinger**. Jedynym wyróżnionym prokuratorem był **Kazimierz Rudnicki**. Dwóch z nich znałem osobiście: Mieczysława Jarosza i Mariana Niedzielskiego.

Franciszek Paschalski urodził się w 1889 r. Uczęszczał do III Gimnazjum w Warszawie, należał tam do tajnej organizacji samokształceniowej. Prawo ukończył w Uniwersytecie Moskiewskim, po czym wstąpił do palestry warszawskiej jako pomocnik adwokata. Z czasem zajął w adwokaturze poczesne miejsce, specjalizując się w sprawach karnych i politycznych. Z tych względów współpracował z Kołem Obrońców Politycznych. W życiu politycznym Paschalski zaczął brać udział od wczesnej młodości. Należał do PPS – Frakcji Rewolucyjnej. Podczas I wojny światowej działał w Centralnym Komitecie Narodowym, skupiającym różne ugrupowania o charakterze lewicowo-niepodległościowym. W okresie międzywojennym obok szeroko rozwiniętej praktyki karnej prowadził wiele spraw interesujących ze względu na ich tło polityczne. Występował w procesie o zabójstwo Prezydenta

Narutowicza, wnosząc i popierając powództwo cywilne o symboliczną markę w imieniu nieletnich dzieci zamordowanego. Był błyskotliwym mówcą, lubującym się w bogatej ornamentyce słownej, często wpadającym w patos. „Złoty Wawrzyn'' za krasomówstwo sądowe otrzymał w 1935 r.

Mecenas Paschalski aktywnie działał w Lidze Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Należał do Klubu Dyskusyjnego zwanego „444'' lub „Czysta Ręka''. Około 1922 r. dołączył do obozu Piłsudskiego wraz z Partią Pracy. Poparł przewrót majowy. Był założycielem i pierwszym prezesem Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej – KARP, a następnie prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej z nominacji Prezydenta RP. Z innych funkcji należy wymienić prezesurę Związku Strzeleckiego. Był członkiem wolnomularstwa.

We wrześniu 1939 r. Paschalski przedostał się do Francji i zamieszkał w Cap d'Ail. Zmarł 13 listopada 1940 r. w Monaco i pochowany został na tamtejszym cmentarzu[1].

Stanisław Szurlej był przed wojną jednym z czołowych adwokatów polskich, o bardzo rozległej praktyce. Przyznany mu za krasomówstwo sądowe „Złoty Wawrzyn'' PAL był w pełni zasłużony. Szurlej miał doskonałą prezencję, pogodne usposobienie, był dowcipny, uprzejmy, koleżeński. Do palestry warszawskiej wstąpił w 1919 r. i wkrótce znalazł się w grupie najwybitniejszych obrońców. Jako mówca umiał trzymać salę w napięciu rozwijając argumenty oparte na starannej analizie materiału dowodowego. Od czasu do czasu rzucał, jakby od niechcenia, dowcip lub cytat i od razu uwalniał słuchaczy od napięcia. Jak pisze Jarosz w *Wędrówkach na ścieżkach wspomnień* w przemówieniu przechodził „od forta do piano, potem znów sięgał wyżyn nastroju i prowadził audytorium śladem swych myśli. Przemówienia jego czasami sprawiały wrażenie recytacji świetnie wygłoszonej, doskonale opanowanej pod każdym względem, ale już po chwili jakiś cytat świeżo z zeznań świadka wyrwany, jakiś fragment z przewodu przytoczony, przeczył pierwszemu wrażeniu i wykazywał bezpośredniość mówcy. Na tym polegała sztuka wymowy Stanisława Szurleja''.

Jeden z jego aplikantów, Witold Bayer, wspominał, że patron bardzo starannie przygotowywał przemówienia, recytując je niekiedy przed lustrem.

W głośnym procesie o rozruchy w Krakowie, w listopadzie 1923 r. Stanisław Szurlej wystąpił w roli oskarżyciela w imieniu wszystkich poszkodowanych. Miał przeciwko sobie dobrą obsadę obrońców z Krakowa, Warszawy, Zamościa. Po ich przemówieniach poniósł go temperament i wygłosił ostrą replikę. Jak twierdzi Mieczysław Jarosz replika ta stała znacznie wyżej od pierwszego przemówienia[2]. Przytoczę jej fragment: „Proces krakowski posiada szczególnie doniosłe znaczenie dla ogółu prawników. Grupa kilku tysięcy ludzi tamuje wszelki ruch, tamuje życie. Wolno każdemu nie pracować i urządzać swoje życie jak chce, ale nikt nie ma obowiązku poddać się cudzym formom życiowym i jeżeli mniejszość woła precz z rządem, to większość ma prawo nie wołać, lecz krzyczeć – gdzie rząd, który nas przed terrorem mniejszości obroni, który nam wolne przejście przez ulicę zapewni"[3]. Jakżeż aktualne są i obecnie te słowa.

W procesie brzeskim Stanisław Szurlej uzgodnił, że będzie jedynym obrońcą Wincentego Witosa[4]. Kiedy Witos był na tułaczce w Czechosłowacji, Szurlej odwiedzał kilkakrotnie swego klienta. Bezpośrednio po wybuchu wojny osiadł w Londynie, gdzie już nie zajmował się praktyką adwokacką. Ulubionym jego zajęciem stała się hodowla róż. Po kilku latach zmarł w Londynie i tam został pochowany.

Leon Berenson urodził się w 1885 r. Był nie tylko adwokatem, obrońcą w sprawach karnych, lecz także działaczem politycznym związanym z PPS. W latach 1907–1910 należał do Koła Obrońców Politycznych. Lata 1920–1923 spędził w służbie dyplomatycznej jako konsul w Charkowie oraz radca ambasady polskiej w Waszyngtonie i Tokio. Po powrocie do Kraju i do zawodu występował w wielu głośnych procesach politycznych, m.in. w procesie brzeskim jako obrońca Norberta Barlickiego i Adama Pragiera. Napisał kilka książek, m.in. *Z sali sądowej* oraz *Wspomnienia obrońcy politycznego.* Bronił też adwokata Wacława Szumańskiego w procesie o obrazę ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego. Obrazy tej Szumański miał dopuścić się w liście otwartym do ministra. W samorządzie Berenson pełnił funkcję członka Warszawskiej Rady Adwokackiej. Według Leona Chajna (*Wolnomularstwo II Rzeczypospolitej*) Berenson był masonem.

W 1937 r. otrzymał „Złoty Wawrzyn'' za krasomówstwo sądowe. Zmarł w warszawskim getcie 22 kwietnia 1941 r.

Marian Niedzielski otrzymał „Złoty Wawrzyn'' w 1937 r. Był jednym z wybitniejszych adwokatów okresu międzywojennego. Posiadał rozległą praktykę adwokacką. Przy jakiejś okazji zapytałem go, ile miał spraw. Odrzekł, że około 3 tysięcy.

Marian Niedzielski urodził się 15 października 1884 r. w Humaniu, gdzie zamieszkiwali jego rodzice po Powstaniu Styczniowym. Tamże w 1902 r. ukończył gimnazjum klasyczne ze złotym medalem, a studia uniwersyteckie w Kijowie w 1906 r. Aplikację odbywał w jednej z największych kancelarii Rosji a mianowicie u Aleksandra Lednickiego[5]. Jak pisze Mieczysław Jarosz w swych wspomnieniach, natura obdarzyła hojnie Mariana Niedzielskiego. „Dała mu znakomitą postawę, głowę rzymskiego senatora, bystre inteligentne oczy, pogodne usposobienie i głos o głębokiej tonacji a ponadto nie poskąpiła i doskonałej pamięci. Nie wiem czy pisał swoje obrony, ale wątpię. Zapewne szkicował je w najogólniejszych zarysach. Analizując materiał dowodowy, poddawał go wnikliwej krytyce, ujawniał sprzeczności, powoływał się przy tym, bez zaglądania do zapisków, na karty akt śledztwa, a często w miarę potrzeby cytował bezbłędnie całe zdania''. Fernand Payen powiada: „Dobra obrona musi być zbudowana według dokładnego planu, posiadać siłę w rozwinięciu tematu, odznaczać się poprawnością i wybrednością stylu, mówcę cechować musi subtelna modulacja głosu i czystość stylu''[6]. Te kryteria spełniały mowy mecenasa Niedzielskiego.

Z wielu anegdot o Marianie Niedzielskim warto przytoczyć choć jedną. W sądzie okręgowym w Warszawie toczył się bardzo męczący proces, w którym występowało wielu świadków. Sędziowie, znużeni pracą i dokuczliwymi upałami, starali się zadawać jak najmniej pytań.

Niedzielski również nie wykazywał aktywności w tym kierunku. Jako ostatni świadek zjawiła się młoda kobieta, nadzwyczaj ładna i świetnie ubrana. Nastrój zmienił się w jednej chwili. Przewodniczący zapytał Niedzielskiego:

– Ma pan mecenas jakieś pytanie do świadka?

– Owszem mam.

– Proszę.

– Gdzie pani mieszka?

Niedzielski bronił niemal do ostatniej chwili życia. Zmarł w końcu grudnia 1953 r. Wśród jego aplikantów byli m.in. Tadeusz Michalski, Zdzisław Węgliński i Kazimierz Łojewski.

Mieczysław Jarosz otrzymał „Złoty Wawrzyn'' za krasomówstwo sądowe w 1937 r., razem z Marianem Niedzielskim. Urodził się w 1886 r. w Rozwadowie. Po ukończeniu szkoły średniej w Tarnowie wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego uzyskując w 1911 r. absolutorium i dyplom doktorski[7]. Aplikację odbywał we Frysztacie na Śląsku Cieszyńskim. W 1914 r. wstąpił do Legionów i został trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Po wojnie polsko-bolszewickiej został podprokuratorem Sądu Okręgowego w Warszawie, a we wrześniu 1921 r. uzyskał wpis na listę adwokatów w Warszawie, gdzie wykonywał swój zawód do wybuchu wojny. Po Powstaniu Warszawskim trafił do obozu pracy przymusowej w okolicach Hanoweru. Wiosną 1945 r. wrócił do kraju i osiedlił się w Łodzi. Tam praktykował do przejścia na emeryturę.

W okresie międzywojennym Jarosz występował w licznych procesach politycznych. Znały go Lwów i Wilno, Kraków i Łuck, Poznań i Lublin, Toruń i Białystok. Oczywiście bronił także w procesie brzeskim. Należał do najlepszych obrońców starszego pokolenia.

Mieczysław Jarosz brał żywy udział w pracach samorządu adwokackiego, zajmując różne stanowiska w Naczelnej Radzie Adwokackiej. Na pierwszym Zjeździe Adwokatury 24–25 października 1959 r. wszedł w skład Wyższej Komisji Dyscyplinarnej. O jego popularności niechaj świadczy fakt, że w głosowaniu tajnym otrzymał największą liczbę głosów[8].

W 1963 r. wydał Jarosz interesującą książkę poświęconą adwokaturze i adwokatom okresu międzywojennego. Przedstawił w niej tło obyczajowej ówczesnej epoki oraz kilkadziesiąt sylwetek wybitnych adwokatów[9].

5 maja 1962 r. Rada Adwokacka w Łodzi zorganizowała uroczystą akademię, poświęconą 50-leciu pracy i działalności społecznej Mieczysława Jarosza. Na uroczystość przybył minister sprawiedliwości dekorując Jubilata „Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski''. Piszący te słowa mówił wówczas: „Wartość stanu adwokackiego, jak zresztą każdej ludzkiej społeczności, wytycza się miarą osób ten stan reprezentujących''. I dalej: „Ze względu na wybitny talent obrończy, głęboką wiedzę prawniczą, rzetelność sądów jest Pan jednym z tych, którzy za wzór młodym pokoleniom adwokackim stawiani być powinni''[10].

Na zakończenie uroczystości Jubilat powiedział: „Gdyby wypadło mi powtórnie wybierać zawód, obrałbym tylko piękny zawód adwokata''.

Mieczysław Jarosz zmarł 1 października 1972 r. w 87 roku życia.

Mieczysław Ettinger był już ostatnim adwokatem udekorowanym „Złotym Wawrzynem'' w 1938 r. Zdolny obroń-

ca, wykształcony prawnik, wyszedł z dobrej szkoły swego ojca, Henryka Ettingera. Występował wyłącznie w procesach karnych o przestępstwa pospolite. Po wojnie osiadł w Krakowie. Został członkiem pierwszej Naczelnej Rady Adwokackiej, powołanej z nominacji ministra sprawiedliwości. Zmarł nagle, po powrocie z rozprawy w Sądzie Wojskowym, w 1947 r.

Kazimierz Rudnicki otrzymał „Złoty Wawrzyn" za krasomówstwo sądowe jako jedyny prokurator, ale równie dobrze może być potraktowany jako adwokat, bowiem pracę w wymiarze sprawiedliwości rozpoczynał w r. 1910, w tym właśnie zawodzie w Piotrkowie Trybunalskim. Adwokatem był do 1917 r. Należał w tym czasie do Koła Obrońców Politycznych. W latach 1917–1923 był prokuratorem Sądu Okręgowego. W tym charakterze oskarżał Eligiusza Niewiadomskiego o zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza. Jak twierdzą współcześni wygłosił doskonałe przemówienie oskarżycielskie, w którym spokojnie, rzeczowo ujął istotę zbrodni, poddając wnikliwej analizie wyjaśnienia Niewiadomskiego i cały ówczesny klimat polityczny, przesycony atakami prawicy na państwo i jego rządy oraz osobę Prezydenta.

W 1923 r. był Rudnicki przez krótki czas podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Najdłużej jednak działał jako prokurator i prezes Sądu Okręgowego bądź Apelacyjnego. Starsi Koledzy dobrze pamiętają go z tego okresu. Wielu z nas przyjmował na aplikację sądową.

W 1956 r. wydał *Wspomnienia prokuratora*.

Zmarł 14 października 1959 r. w Warszawie, został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć opinię Mieczysława Jarosza z jego *Wędrówek na ścieżkach wspomnień*. Zdaniem autora jeszcze kilku adwokatów również zasługiwało na „Złoty Wawrzyn Literatury" za krasomówstwo sądowe. Jarosz zalicza do nich Eugeniusza Śmiarowskiego i Kazimierza Sterlinga. Przedwczesna ich śmierć stanęła jednak temu na przeszkodzie.

Przypisy:

[1] Zainteresowanych bliżej życiem Franciszka Paschalskiego odsyłam do biogramu w Polskim Słowniku Biograficznym, opracowanym przez prof. Wacława Szyszkowskiego, z którego również korzystałem.

[2] M. Jarosz: *Wędrówki na ścieżkach wspomnień*, Warszawa 1963, Czytelnik.

[3] „Palestra" 1925, nr 7.

[4] Wincenty Witos: *Dzieła wybrane. Moje wspomnienia, Moja tułaczka w Czechosłowacji*, t. II–III, Warszawa 1995, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

[5] „Palestra" 1995, nr 7–8.

[6] F. Payen: *O powołaniu adwokatury i sztuce obrończej*, przełożył Jan Ruff, adwokat, Warszawa–Kraków, Księgarnia Powszechna.

[7] W owym czasie w Austro-Węgrzech ukończenie studiów prawniczych równało się z uzyskaniem tytułu doktorskiego.

[8] „Palestra" 1960, nr 1.

[9] M. Jarosz: op. cit. Z tych „Wędrówek" czerpałem informacje.

[10] „Palestra" 1962, nr 7.